

TEATR JEST SZTUKĄ ZESPOŁOWĄ ROZMOWA Z KALINĄ ŻALEWSKĄ



W tym roku na „Talii” mamy bardzo zróżnicowane gatunki teatralne. Co według pani sprawia, że twórcy mają tak odmienne spojrzenie na sztukę komediową?

Uczestnicząc w tym festiwalu zastanawiam się, co nas dzisiaj śmieszy. Mamy tutaj nie tylko klasyczne komedie, takie jak „Ożenek” czy „Poskromienie złoŹnicy”, ale też pokazywaną pozakonkursowo farsę „Hawaje, czyli przygody siostry Jane” Teatru Capitol z Warszawy czy „Sarenki” Teatru Ludowego w Krakowie, które są pewnie nową formą farsy, w dodatku napisaną i wyreżyserowaną przez Tomasza Svobodę w duchu czeskiego humoru. Nowe formy wprowadza też Mateusz Pakuła. Jak zaklasyfikować spektakl „Havel - man albo Václav Havel, czyli spisek czasoskoczków”, którym tarnowski teatr otworzył festiwal? Albo „Kowboja parówkę” z krakowskiej Łaźni Nowej?

W dzisiejszym teatrze gatunki ewoluują i przenikają się wzajemnie, przestają być klasyczne i jednoznaczne jak w podręcznikach, stają się hybrydami gatunkowymi. „Wychowanka” w reżyserii Michała Zadary to klasyczna komedia Aleksandra Fredry, zaprezentowana jednak w trzech planach: pierwszy z nich tworzą aktorzy, którzy czytają tekst sztuki, drugi aktorzy, animujący lalki w specjalnie wyznaczonej do tego przestrzeni, a trzeci plan to filmowana na żywo akcja w teatryku lalkowym, którą możemy dzięki temu oglądać na ekranie, w powiększeniu i zbliżeniach. Na festiwalu był też prezentowany spektakl Teatru Pożar w Burdelu, czyli kabaret, więc mamy jeszcze jedną formę. Zarówno my jurorzy, jak i widzowie, stawiani jesteśmy przed trudnymi zadaniami. Co chwila mówi się ze sceny innym językiem, operuje różnymi konwencjami, w dodatku miesza je i robi z tego jeszcze coś innego.

Myśli pani, że ta ewolucja gatunkowa i powstawanie spektakli określanych przez panią jak hybrydowe zmierza w dobrym kierunku?
Po prostu tak jest i niezależnie od tego, jak to ocenimy, nie ma przed tym ucieczki. Pewnie bierze się to z wielości rozmaitych przekazów, które nam towarzyszą w życiu: oglądamy telewizję, słuchamy radia, uczestniczymy w życiu internetowym, a tam w rozmaitych forach społecznościowych, wszyscy korzystamy z komórek. Informacja dociera do nas zewsząd i poprzez rozmaite media. Teatr to odzwierciedla.

W jurorskim gremium mamy dwóch aktorów i reżysera, a na co podczas odbioru spektakli zwraca uwagę pani jako teatrolog?
Dla mnie najważniejsza jest wyraźna interpretacja reżysera i umiejętność przeprowadzenia jej na scenie. Teatr jest sztuką zespołową, wszystkie elementy go współtworzą: scenografia, muzyka, choreografia i przede wszystkim aktorzy. Reżyser ściśle ze wszystkimi współpracuje. Ale ważne jest też to coś, co wnosi on sam. To, co zobaczył w tekście, to, z jakiego powodu go wystawia.

Rozmawiała Weronika Siemek

KOMEDIA POWINNA BYĆ INTELIGENTNA ROZMOWA Z LUKASZEM GAJDZISEM

W 2012 roku na „Talii” otrzymałeś główną nagrodę za „Klub kawalerów”, a rok później, również na „Talię” przygotowałeś komedię „W pokoju obok”. Co jest dla Ciebie trudniejsze: przygotowywanie spektaklu na festiwal czy ocenianie spektakli przygotowanych przez innych?

Myślę, że są to dwie nieporównywalne płaszczyzny, ponieważ bycie artystą oznacza, że człowiek musi zmierzyć się sam ze sobą, ze scenariuszem i przyjętą formą współpracy z całym zespołem, który tworzy spektakl. Natomiast w przypadku oceniania spektakli przygotowanych przez innych najtrudniejsze jest wykroczenie poza własne fascynacje i gusta artystyczne. Określenie zasad tego, pod jakim kątem dokonuje się oceny jest najtrudniejsze. Każdy ze spektakli, które zobaczyłem jest inny i w momencie, kiedy decyduje się wybrać jeden z nich muszę odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego właśnie ten, a nie inny spektakl jest lepszy.

Czego szukasz w sztuce komediowej?

Uważam, że komedia powinna być przede wszystkim inteligentna. Myślę, że istotne jest pewne nagromadzenie sytuacji, które z gruntu rzeczy może nas nie śmieszyć, ale ktoś umie przedstawić nam to w taki sposób, że nas to bawi. Nagromadzenie tych drobnych sytuacji w koraliku rzeczywistości, które wywołują w nas śmiech jest dla mnie wyznacznikiem dobrego komizmu. Szukam więc sytuacji zabawnych, niemożliwych do wyobrażenia sobie w życiu, które możemy zobaczyć na scenie w formie intelektualnego żartu.

Od trzech lat jesteś zastępcą dyrektora teatru w Gnieźnie. Dla kogoś w tak młodym wieku to chyba duże wyzwanie?

W zasadzie za dwa miesiące kończę tę pracę, przygotowuję ostatnie przedstawienie i idę dalej. Wspólnie zrealizowaliśmy tam piętnaście projektów, wprowadziłem bardzo dużo zmian. Myślę, że Teatr Fredry stał się interesującym miejscem na teatralnej mapie Polski. Najtrudniejszym doświadczeniem było dla mnie to, że będąc w tak młodym wieku musiałem współpracować z dużo starszymi ode mnie twórcami, oceniać ich pracę i twórczo motywować. Sądję jednak, iż ta szansa tworzenia teatru trochę od podstaw, była niezwykłą przygodą, zmieniła to miasto, ukształtowała też mnie.

Rozmawiała Weronika Siemek



Nr 5, 18 września 2016

WYDAWCA TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE



POSKROMIENIE ZŁOŹNICY ODWIECZNA WALKA PŁCI?

Uwspółcześniać, czy nie - oto jest pytanie? Zadawali je sobie zapewne także widzowie „Poskromienia złoŹnicy”, spektaklu przywiezionego na Talię z krakowskiego Teatru Bagatela. W tym przypadku rzecz jest o tyle specyficzna, że walka płci (o ile w ogóle istnieje), jest stara jak świat i można ją prezentować zarówno w anturżu z XVI, jak i XXI wieku.

Ojciec dwóch córek na wydaniu postanawia oddać rękę młodszej i pięknej Bianki, dopiero po znalezieniu męża dla starszej - Katarzyny. Trudność polega na tym, że o ile młodsza siostra nie może opędzić się od adoratorów to starsza, tytułowa złoŹnica, skutecznie odstrasza wszystkich potencjalnych wielbicieli. Na szczęście dla ojca i wszystkich pozostałych bohaterów, trafia się zdeterminowany kandydat, zainteresowany nie tyle urodą i charakterem przyszłej żony, ile jej posagiem. W spektaklu Teatru Bagatela tekst Shakespeare'a (w przekładzie Jerzego Sity) wzbogacono o bardzo współczesne stroje i filmowe nagrania prezentowane w tle sceny.

Czy to dobrze dla „Poskromienia złoŹnicy”? Na to pytanie każdy widz sam sobie musi odpowiedzieć. Naszym zdaniem na pewno nie źle. Oglądaliśmy krakowskie „Poskromienie...” z przyjemnością. Nie będziemy się zastanawiać, czy finałowy monolog jest dzisiaj do przyjęcia (a raczej nie będziemy upubliczniać naszej opinii), ale możemy upublicznic, że przez długi czas zastanawiało nas zestawienie kilku pozornie tylko odległych światów, które zaprezentowano podczas tegorocznej Talii - świata „Ożenku”, świata „Wychowanki” oraz „Poskromienia złoŹnicy”. Nam się w każdym razie różne skojarzenia nasunęły, chociaż przecież teksty powstały w różnych epokach i różnych krajach.

A ponieważ werdykt jurorów już zapadł, możemy z czystym sumieniem, niczego nie sugerując, przyznać, że najbardziej w przedstawieniu Michała Kotańskiego podobali się nam Marcel Wiercichowski w roli Petruka i Paweł Sanakiewicz jako podstarzały amant Gremio.

SMUTNY KONIEC

No i nadszedł ten niezmiernie smutny moment, w którym musimy się z Państwem pożegnać. Przygotowaliśmy pięć numerów, ledwo zaczęliśmy się rozkręcać i ujawniać nasze wszechstronne talenty, a już musimy zamilknąć, przynajmniej na rok.

A tak wiele jeszcze chcieliśmy przekazać i zdradzić. Nie powiemy już na przykład, dlaczego pewna mucha, spacerująca bezceremonialnie po konsolocie oświetleniowca, nie tylko żyje ale i cieszy się świetnym zdrowiem, w przeciwieństwie do oświetleniowca, który nie cierpi owadów. Nie powiemy też, dlaczego pani Wiola „pika” na korytarzu i co robi dyrekcja, by zniechęcić podwładnych do palenia. A zapewniamy, że są to historie zajmujące, zwłaszcza, że sami do palenia nie daliśmy się zniechęcić, a pikać uczymy się powoli ale skutecznie.

Ale cóż, wszystko ma swój koniec, swój koniec ma też Talia (jakkolwiek by to nie zabrzmiało). Dziękujemy więc za cierpliwość i wyrozumiałość. Tym, którym podobala się nasza gazeta i nasz humor gratulujemy. Tym, którym nie – współczujemy. Do zobaczenia, usłyszenia, przeczytania (niepotrzebne skreślić), za rok. Mamy nadzieję.

Redakcja



SPONSORZY NAGRÓD INDYWIDUALNYCH 	DOBRODZIEJE 	PARTNERZY
TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat/fax (14) 688 32 88, centrala (14) 622 12 51 BIURO PROMOCJI I ORGANIZACJI WIDOWNI ul. A. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (we foyer) czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00, tel. (14) 688 32 87, tel. kom. 784 976 026, www.teatr.tarnow.pl, e-mail: promocja@teatr.tarnow.pl		
4 STRONY TALII		
REDAKCJA GAZETY Dorota Filip, Piotr Filip, Artur Gawle, Paweł Topolski, Maciej Sroka		

HEROSI TRANSFORMACJI I MIECZ CHROBREGO NIEZŁY BURDEL

Sądząc po żywiołowej reakcji i długich brawach na koniec, taki właśnie spektakl – w kabaretowej, w najlepszym tego słowa znaczeniu, konwencji, był przez tarnowską (i pewnie nie tylko tarnowską) publiczność oczekiwany i pożądany. Po 27 latach od pierwszych wolnych wyborów, Pożar w Burdelu pokazuje całą rewię osiągnięć, cudów gospodarczych i porażek, każąc Herosom Transformacji toczyć walkę z coraz silniejszą, pravicową narracją. Tak, to jest polityczne, ale w politycznych kabaretach Polska ma długoletnią tradycję.

Teatr Pożar w Burdelu zaprezentował „Herosów Transformacji i Miecz Chrobrego”. Ale jak zaprezentował!

Choć motywem przewodnim jest transformacja ustrojowa, akcja rozgrywa się od czasów średniowiecza po XXI wiek. Między jak najbardziej współczesnymi i znanymi powszechnie bohaterami – **Lechem Wałęsą**, **Hanną Gronkiewicz-Waltz** czy **Leszkiem Balcerowiczem**, płaczą się: Leśne Ruchadło, Kupała, Mieszko, Chrobry i jego Szczerbiec (na Wawelu jest fałszywy!), a także grupa Żelazne Waginy i mały Andrzejek, który wyrasta na Suwerena. Jest też historia Magdalenki i marzenia policjantów o państwie policyjnym. Dobra zmiana ogarnia też sam burdel, w którym Burdeltata postanawia ustąpić miejsca młodemu. Kończy się to zamianą Le Bordel Artistique w Le Bordel Patriotique.

W spektaklu nie brak improwizacji, koniecznej dla uwzględnienia bieżących wydarzeń politycznych i – a jakże – kulturalnych. Jest więc wątek reprowizacji i HGW oraz aluzja do **Beaty Fido** – nieznanej szerzej aktorki, której kariera gwałtownie przyspieszyła odkąd zagrała w filmie „Smoleńsk”. Jest pięćset plus i Żołnierze Wyklęci. Jest wszystko to, czym żyje, albo przynajmniej tak się niektórym wydaje, polskie społeczeństwo. Nas uwiodło zawrotne tempo spaktaklu, chóralne śpiewy i cudownie wyreżyserowany chaos. I dająca do myślenia puenta, że po 27 latach od pierwszych wolnych wyborów i przeobrażeń jakie zaszły w Polsce, ktoś na to wszystko pluje...



RYCERZ NIEISTNIEJĄCY UROKLIWA BAŚŃ

Z idealnymi rycerzami jest jak z innymi idealnymi osobami. Oni po prostu nie istnieją. Spektakl „Rycerz nieistniejący” Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie utwierdził nas w tym przekonaniu.

Królestwo Franków za czasów panowania **Karola Wielkiego**. Świat rycerzy, dam, niewiernych, z którymi trzeba toczyć boje, nie zawsze pobożnych zakonnic (zależy, czy w klasztorze, czy w haremie), smoków zamieszkujących Pireneję. I jeden rycerz specjalny - Agilulf z Guildiverny. Jest rycerzem wybitnym, ale ma pewien kłopot – jego zbroja jest pusta, a on sam nie istnieje. Istnieje natomiast cała masa przepisów i regulaminów doskonale nieistniejącemu znanych. Rycerz Agilulf rusza w podróż w poszukiwaniu Sofronii aby potwierdzić jej dziewictwo (po kilkunastu latach!), za nim wyjeżdża jego nieco przygłupi giermek Grdulu, za nimi podąża Bradamanta, bo bez ukochanego rycerza czy raczej pancerza żyć nie może, za nią zaś Rambald z tych samych powodów, a za nimi wszystkimi jedzie Torrismond, niby szukać matki, ale tak naprawdę ojca, czy też ojców - Rycerzy Świętego Graala.

Urokliwa baśń zaprezentowana przez aktorów teatru a Rzeszowa ukazuje cuda i dziwy, jakie w baśniach zdarzają się na każdym kroku. - *Zaprawdę, dziwne i szczęśliwe bywają przygody, o pani, jakie z woli losu przypadają błędnemu rycerzowi* - mówi bohater sztuki i pozostaje się z nim w całej rozciągłości zgodzić.

Spektakl grany w plenerze nawiązuje do tradycji teatru wędrownego, gdy aktorzy jeździli od miasta do miasta, rozkładali scenę i prezentowali, ku ucieście widzów, swoje sztuki.

Widzów w Tarnowie nie odstraszyła ulewa, która o mały włos nie zniweczyła planów dzielnego rycerza. W odpowiednim jednak momencie deszcz przestał padać, a błyski mijającej burzy doskonale uzupełniały scenografię. W średniowieczny klimat wpisały się też dzwony z pobliskiego kościoła. I w takiej, sprzyjającej w gruncie rzeczy aurze, nieistniejący rycerz zaistniał.

Aha – jeszcze jedna informacja wydaje się ważna. Gdyby ktoś chciał zabić smoka musi wiedzieć, że w kwietniu smoki zmieniają skórę. Wówczas smocza skóra jest miękka i łatwo można przeciąć ją mieczem.

DZIŚ NA „TALI”

16.00 i 19.30 Mościckie Centrum Kultury

Allan Stratton HAWAJE, CZYLI PRZYGODY SIOSTRY JANE

Teatr Capitol Warszawa

Przekład: **Hanna Szczerkowska**

Reżyseria: **Marcin Sławiński**

Scenografia: **Dorota Banasik**

Kostiumy: **Dorota Roqueplo**

Oprawa muzyczna: **Agnieszka Putkiewicz**

Charakteryzacja: **Anna Szlabun**

Obsada: **Daria Widawska, Dominika**

Ostałowska, Barbara Kurzaj, Marta

Manowska, Alan Andersz, Piotr Nowak,

Bartosz Żukowski

Czas: 120 min. (1 przerwa)



Najlepsza historia miłosna może mieć początek w bardzo nieoczekiwanych okolicznościach, a Hawaje to miejsce, gdzie wszystko może się zdarzyć. „Hawaje, czyli przygody siostry Jane” to seria komicznych wydarzeń i zaskakujących sytuacji, pomyłek, trzaskających drzwi i historii z przeszłości tworzących nieprawdopodobny chaos. Dzięki głównej bohaterce uzbrojonej w dyktafon wszyscy wkoło zostają bohaterami gorącego romansu.

URODZINOWE REMINISCENCJE

Ostatni odcinek tegorocznych urodzinowych reminiscencji poświęcamy wydarzeniom roku 2013 i Talii nr 17. Ostrzegamy również, że kolejne wspomnienia z coraz odleglejszej przeszłości snuć będziemy najwcześniej za pięć lat, na następne „półokrągłe” urodziny.

W roku 2013 festiwal rozpoczął się 21 września, prezentacją spektaklu tarnowskiego teatru „W pokoju obok”, w reżyserii **Łukasza Gajdzisa** (zbieżność nazwiska z tegorocznym jurorem nie jest przypadkowa).

Widzowie 17 edycji „Talii” obejrzeni dziewięć spektakli konkursowych oraz dwa towarzyszące prezentacjom konkursowym. Pierwszym był spektakl „Multimedialne coś” z udziałem **Bogusława Schaeffera, Agnieszki Wielgosz, Marka Frąckowiaka i Waldemara Obłozę**. Drugim „Zemsta” przygotowana przez Och Teatr z Warszawy, z udziałem **Cezarego Żaka, Wiktora Zborowskiego i Artura Barcisia**.

W jury zasiadali: **Dorota Kamińska** (aktorka), **Julia Mark** (reżyserka), **Łukasz Drewniak** (dziennikarz) oraz **Michał Smolis** (teatrolog, kierownik literacki teatru Syrena). Jury przyznało Grand Prix festiwalu oraz nagrody indywidualne dla wybranych twórców. Łączna pula nagród finansowych wynosiła 25 tysięcy złotych.

Grand Prix zdobyli twórcy spektaklu „Paw królowej”. Spektakl zrealizowano w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie na podstawie tekstu **Doroty Maślowskiej**. W nagrodzonym przedstawieniu grali: **Małgorzata Zawadzka, Paulina Puślednik, Szymon Czacki i Wiktor Loga-Skarczewski**. Reżyserem spektaklu był **Paweł Świątek**, a autorem adaptacji **Mateusz Pakuła**.

Trzy nagrody aktorskie trafiły do **Przemysława Buksińskiego, Łukasza Chruszcza** oraz **Piotra Polka**. Wyróżniono jeszcze troje aktorów. W tym gronie znalazły się **Matylda Baczyńska i Monika Wenta** oraz **Michał Czaderna**.

ROZMIAR MA ZNACZENIE

Z zapiętym tchem oglądaliśmy w ostatni w naszej redakcji wieczór, jak samochód ciężarowy marki MAN, a raczej jego kierowca, precyzyjnie manewruje wjeżdżając tyłem(!) na teatralne podwórko. A nie jest to podwórko specjalnie imponujących rozmiarów, a w dodatku niemiłosiernie pozakręcane. Musimy się jednak do czegoś przyznać, chociaż nam wstyd. Otóż nudząc się szpetnie w oczekiwaniu na werdykt jury, mieliśmy nadzieję, że przynajmniej jeden z parkujących na podwórku samochodów ulegnie spektakularnemu zmiążdżeniu, albo chociaż stłucze. Nasze rozczarowanie było ogromne, bo żaden nie uległ, choć długo nie tracił nadziei, że może wydarzy się coś interesującego, gdy ten kolos będzie z podwórka wyjeżdżał. Niestety, nawet jeżeli się wydarzyło, nic o tym nie wiemy. Wyjechaliśmy przed nim.

SOK I TELEWIZJA

W teatralno-telewizyjnym studio festiwalowym w piątkowy wieczór obecni byli aktorzy Teatru „Bagatela” w Krakowie, bohaterowie spektaklu „Poskromienie złończy”. Na studyjnym stoliku zauważyliśmy jak zawsze dzbanek z wodą mineralną, ale ponieważ nic nie umknie naszej uwadze, dostrzegliśmy także dzbanek z sokiem. Była to pierwsza, naszym przynajmniej zdaniem, obecność soku w studiu. Jeśli jednak wierzyć dyrektorowi - nie ostatnia. W obecności kilku świadków dyrektor uroczystie zapewnił, że w przyszłości sok zagości na stałe w teatralnym dzbanku i będzie powszechnie dostępny.

TALIA W LICZBACH

Postanowiliśmy wrócić do dobrej tradycji prezentowania Talii w liczbach, zwłaszcza, że są to liczby duże, a najbliższa okazja pojawi się za przeszło 350 dni.

Na tegorocznym, XX Ogólnopolskim Festiwalu Komедii Talia zaprezentowanych zostało 13 spektakli, w tym dziewięć konkursowych oraz cztery wydarzenia towarzyszące.

Spektakle konkursowe zagrane zostały w sumie 17 razy, wydarzenia towarzyszące pięć razy.

W spektaklach wystąpiło łącznie 93 aktorów. Najliczniejszą obsadą może pochwalić się „Ożenek” - 17 osób. Najsłabszą ex aquo - „Teatr telewizji. Komedia sensacyjna” i „Kowboj Parówka” - cztery osoby.

Największym samochodem transportującym scenografię przybył na Talię Teatr Śląski („Ożenek”). Najmniejszym zajęła natomiast ekipa z „Wychowaną”. Tarnowski teatr nie zajął ogóle, bo już tu był.

Na festiwalowe spektakle sprzedano 5247 biletów. Jeśli ktoś bardzo chce, albo jest tajnym agentem służb skarbowych może sobie obliczyć jakie wpływy przyniosło to do kasy teatru. My się nie podejmujemy.

Teatralne foyer ozdobiły 22 donice z urokliwym wrzosem. Wrzos nam nie przeszkadzał, ale co do donic mieliśmy wrażenie, że przerobione zostały z popielniczek.

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

FESTIWAL DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



FESTIWAL DOFINANSOWANY
Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA



PARTNER GŁÓWNY

PATRONAT HONOROWY



SPONSORZY

